

## Jak to się zaczęło? Myśl Yves Congara u źródeł katolickiego ekumenizmu

Wraz z *Chrétiens désunis. Principes d'un «oecuménisme» catholique*<sup>1</sup> po raz pierwszy ze strony rzymskokatolickiej został podjęty wysiłek „teologicznego zdefiniowania lub co najmniej usytuowania «ekumenizmu»”<sup>2</sup>. Takiego zadania podjął się u progu swej naukowej drogi jeden z czołowych teologów XX wieku – francuski dominikanin Yves M. Congar (1904 – 1995).

Poświęcił się sprawie, którą, jak stwierdza jeden z badaczy jego twórczości J. P. Jossua, „wielu oceniało jako nie do obronienia”<sup>3</sup>. Termin „ekumenizm” w tytule dzieła pozostawał ujęty w cudzysłów. „Ruch ekumeniczny”, jako wywodzący się z kręgów protestanckich, ciągle jeszcze był traktowany z podejrzliwością. „Nie będzie chodziło więc o jakikolwiek «ekumenizm», ale o ekumenizm katolicki”<sup>4</sup>.

---

Ks. PAWEŁ PIELKA - (ur. 1968) - 1987 - 1992 - studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, magisterium z prawa cywilnego; 1992 - początek aplikacji sędziowskiej przy Sądzie Wojewódzkim w Katowicach; 1992 - 1994 - stypendysta rządu francuskiego w Institut d' Études Politiques de Bordeaux we Francji; 1994 - pracownik Międzynarodowej Szkoły Nauk Politycznych przy UŚ w Katowicach; 1994 - 1995 - studia doktoranckie w Katedrze Prawa Samorządu Terytorialnego UŚ; 1995 - 2001 - Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Sosnowieckiej, magisterium z teologii fundamentalnej na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, tytuł pracy: „Katolickość a ekumenizm w Chrétiens désunis Yves Congara”; 2004 - licencjat z teologii fundamentalnej na Wydziale Teologicznym PAT; 2004 - 2010 - studia doktoranckie na Wydziale Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, doktorat z teologii fundamentalnej, tytuł pracy: „Historicité et oecuménisme dans la pensée d' Yves Congar”; od 2012 - wykładowca w Wyższym Instytucie Teologicznym w Częstochowie. Główne kierunki badań: teologia fundamentalna – eklezjologia, ekumenizm.

<sup>1</sup> Opublikowane w roku 1937 jako pierwsze w ramach zainicjowanej przez dominikanina eklezjologicznej serii *Unam Sanctam*. Przedmiot niniejszego omówienia stanowi niezmienną edycję dzieła opublikowaną w roku 1961, dotąd nieprzetłumaczona na język polski. Tłumaczenie cytowanych fragmentów dokonane przez autora opracowania.

<sup>2</sup> Y. CONGAR, *Une passion: l'unité. Réflexions et souvenirs 1929 – 1973*, Paris 1974, 50.

<sup>3</sup> J.P. JOSSUA, *L'œuvre œcuménique du Père Congar*, „Études” 375 (1982), 5, 544.

<sup>4</sup> Tamże.

Zjednoczenie ujmuje Congar jako ruch zmierzający do powstania Kościoła Jednego i Katolickiego. Określenia natury tego procesu dokonamy przez opis jego punktu wyjścia oraz celu, ku któremu proces zjednoczenia zmierza.

## 1. Punkt wyjścia

Tym, co Congar stanowczo podkreśla przy okazji rozważań nad celami ruchu zmierzającego ku zjednoczeniu, jest fakt, że jedność Kościoła już istnieje. „Kościół Jezusa Chrystusa jest, obecnie, realnie katolicki”<sup>5</sup>. Jak stwierdza: „nie chodzi [...] o zrobienie nowego Kościoła ani nawet, ściśle mówiąc, o zrobienie Kościoła: bo chociaż powinniśmy pracować dla jego zbudowania, nie mamy go zrobić: on jest dany i to my budujemy się w nim. Mamy go odkryć: nie mamy go wymyślić. Jest nawet cudowną rzeczą widzieć, jak w tej materii im bardziej podporządkowujemy się temu, co jest, tym bardziej odkrywamy rzeczy, głębiej jesteśmy posłuszni i więcej się uczymy”<sup>6</sup>. Kościół, o którym w ten sposób mówi Congar, jest pełnią. Jest on bowiem „Ciałem Tego, który mając w sobie pełnię, może także «wypełnić wszystko we wszystkich»”<sup>7</sup>.

Tak więc to obecność Chrystusa w Kościele stanowi o jego pełni. Jedność tę sprawia Chrystusowa moc. Stajemy tu wobec tajemnicy. Jest to bowiem, jak stwierdza Congar, „tajemnica właściwa tej doskonałej jedności [...], która może bez podziałów podejmować różnorodność”<sup>8</sup>. Aby tak się mogło dziać, aby mogło dokonywać się owo wypełnianie wszystkiego we wszystkich, potrzeba Kościołowi szczególnych mocy. „Te energie Drugiego Adama, ta łaska Chrystusa-Głowy [...] spoczywają w Kościele”<sup>9</sup>. Congar mówi tu o „pełni Bożych energii zdolnych do uświęcania, do wprowadzania jedności w Boga, i w końcu inkorporowania wszystkiego tego, co jest z żyjącego człowieczeństwa w człowieka”<sup>10</sup>.

Jak więc widać, w Kościele jest, powiedzielibyśmy, moc jednocząca czy też moc jednania. Ta moc, zdolność do jednania, jest tym, co Congar uważa za katolickość Kościoła. Właśnie ona czyni z niego żyjący byt, którego forma życia reprezentuje pełnię. W ślad za obecno-

<sup>5</sup> Y. CONGAR, *Chrétiens désunis. Principes d'un «oecuménisme» catholique*, 315.

<sup>6</sup> TENZE, *Sainte Église. Études et approches ecclésiologiques*, Paris 1963, 10.

<sup>7</sup> TENZE, *Chrétiens désunis*, 314.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

ścią w Kościele wspomnianej pełni Bożych energii idzie to, co Congar określa jako możliwość uniwersalnej ekspansji.

Równocześnie mamy do czynienia z bolesnym faktem istnienia podziału Kościoła. Tym, co według Congara stanowi o istnieniu podzielonych wspólnot chrześcijańskich, jest obecność w nich określonych wartości. Występują one we wspólnotach braci rozłączonych i są w ich substancji pozytywne oraz w wielkiej części autentycznie chrześcijańskie i katolickie. Dla poparcia tej tezy autor wskazuje na wielką ilość ludzi pozostających na zewnątrz Kościoła.

Tym niemniej nie tylko sam fakt niewłączenia całych rzesz ludzkich do Kościoła stanowi o niepełnej jego katolickości. Chodzi także o konsekwencje tego stanu rzeczy. Mianowicie, część wartości autentycznie ludzkich „znalazła ich chrześcijańską formę i religijnie wyraziła się na zewnątrz Kościoła”<sup>11</sup>. Congar w sposób konkretny wskazuje tu na nieobecność w obszarze Kościoła katolickiego świata rosyjskiego i skandynawskiego.

Oto bowiem „to, co czyste w pobożności protestanckiej lub ortodoksyjnej, czy też w *Pietas anglicana*, która daje anglikanizmowi jego rzeczywistą ciągłość, brakuje Kościołowi”<sup>12</sup> – stwierdza Congar. Myśl tę rozwinie w tekście opublikowanym wkrótce po ukazaniu się *Chrétiens désunis*. Autor nie kryje w nim zachwyty dla tego, co odkrywa we wspólnotach rozłączonych: „Pomyślmy o tym, co wniosłaby dla udoskonalenia [...] katolickości rzeczywista obecność i współpraca w jednym Kościele mistycyzmu rosyjskiego, anglosaskiego szacunku dla wolności, żywotnej i osobistej zażyłości z Biblią, którą znajdujemy u wielu protestantów”<sup>13</sup>.

„Tyleż idei i punktów widzenia, które rozwinęły się w teologiach rozłączonych i które nie będąc w nas zupełnie nieobecne, stanowią pewien brak dla rzeczywistej pełni i całkowitej katolickości naszego Kościoła”<sup>14</sup>. Jak widać, swój podziw Congar kieruje nie tylko ku znanym cechom religijności poszczególnych grup braci rozłączonych, takim jak: mistycyzm, stosunek do Pisma Świętego, ale wskazuje on także na idee oraz teologiczne punkty widzenia, które rozwinęły się we wspólnotach rozłączonych.

<sup>11</sup> Y. CONGAR, *Chrétiens désunis*, 316.

<sup>12</sup> Tamże, 319.

<sup>13</sup> TENŻE, *Sainte Église*, 517.

<sup>14</sup> Tamże.

W ten sposób Congar przyznaje rzeczywistą obecność i wagę wartościom strzeżonym i rozwijanym przez braci odłączonych. Jak zauważa J. Famerée, „kiedy teolog dominikański uważa, że nie-katolicy (jednostki i grupy ludzi) mają także prawdę [...] zaznacza on w sposób jasny pewne otwarcie”<sup>15</sup>. Tak więc te skądinąd autentyczne walory obecne we wspólnotach braci rozłączonych mogłyby stanowić *udoskonalenie* „naszej” katolickości. Katolickość może podlegać doskonaleniu – oto novum będące konsekwencją koncepcji Congara. Dodajmy, koncepcji rozwijanej w kontekście nieufności wobec prób jakiegokolwiek podważania statusu pełni przynależnej Kościołowi katolickiemu.

Odważnej tezie Congara dotyczącej wartości obecnych u braci rozłączonych towarzyszy jednak niezwykle istotna uwaga. Otóż jakkolwiek w Kościele katolickim wartości istnieją i rozwijają się w komunii z wszystkimi innymi, tak rozwój wartości stanowiących depozyt wspólnot rozłączonych jest „odosobniony”.

Taki właśnie rozwój wartości, które – jak podkreśla Congar – w ich pierwotnej pozytywnej inspiracji są autentycznie katolickie, stał się „realną zasadą trwałości licznych, wypaczonych form chrześcijaństwa”<sup>16</sup>. Naturalnie, na rozwój ten wpływ miały również „przeciwiństwa, ekskluzywizmy, czynniki polityczne, rasowe, etniczne”<sup>17</sup>.

Congar dochodzi w ten sposób do stwierdzenia wielkiego paradoksu. Okazuje się bowiem, że „afirmacja tych wartości jest u samych korzeni podziału”<sup>18</sup>. Niewłaściwy ich rozwój, rozwój jednych wartości w oderwaniu od innych, może leć u podstaw późniejszej schizmy<sup>19</sup>. Oto bowiem „chrześcijanie rozłączeni będąc przez chrzest autentycznie inkorporowani do Kościoła katolickiego, do Ciała, które ma w sobie pełnię Chrystusa, [...] aby rozwinąć ziarno życia chrześcijańskiego złożone w nich przez chrzest, znaleźli tylko mniejszą lub większą, bardziej lub mniej wypaczoną część dóbr Nowego Przymierza, które są

<sup>15</sup> J. FAMERÉE, «Chrétiens désunis» du P. Congar 50 ans après, *Nouvelle revue théologique* 110 (1988), 678.

<sup>16</sup> Y. CONGAR, *Chrétiens désunis*, 312.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże, 311.

<sup>19</sup> W ciekawy sposób Congar (*Sainte Église*, 13) wyjaśnia mechanizm powstania herezji. Otóż herezja jest „dokładnie owocem umysłu, który zdradził prawo braterskiej komunii i który podejmując egoistyczną wolność swojego ruchu, rozwinął na planie czysto intelektualnym i drogami czysto logicznymi elementy chrystianizmu. Dochodzi się w ten sposób do filozofii Chrystusa, która nie jest już prawdziwą wiarą w Chrystusa, do systemu eklezjologicznego, który nie jest już prawdziwym sensem Kościoła”.

dziedzictwem Chrystusa złożonym w posagu Jego Kościołowi”<sup>20</sup>. Tak więc życie wspólnot rozłączonych daje szansę znalezienia jedynie części dziedzictwa Chrystusa.

W konsekwencji „załączek wiary, żyjący w nich, nawet jeśli go zachowali, mógł spotkać tylko część swoich przedmiotów, większość zresztą zdeformowanych<sup>21</sup>. Podobnie załączek miłości, żyjący w nich [...], mógł spotkać tylko małą część misterii, gdzie się żywi i [...] pozostaje pozbawiony komunii katolickiej i tej wewnętrznej regulacji zależnej od hierarchii, która jest ostatnią zasadą jedności typowo eklezyjalnej”<sup>22</sup>.

Znaczenie tych niedostatków polega na tym, że strzeżone przez braci rozłączonych wartości i rzeczywistości są ze swej natury przeznaczone do rozwoju w komunii z wszystkimi innymi wartościami i rzeczywistościami w jedności pełni. Tymczasem, w rezultacie podziałów rozwój ten przebiega w oderwaniu i izolacji. W efekcie wartości te „są u nich izolowane, a więc zawsze niekompletne, często wypaczone i poranione, tymczasowe i niedoskonałe”<sup>23</sup>.

Prawdą jest jednak również, że ów żyjący byt, którym jest Kościół, jak stwierdza Congar, nie zrealizował jeszcze wszystkich wirtualności swojej formy życia. Co więcej, jak stwierdza, „wszystko skłania do myślenia, że Kościół jest jeszcze u swoich początków”<sup>24</sup>. Bycie Kościoła u początków i równoczesne akcentowanie jego pełni wydaje się pozostawać w sprzeczności.

## 2. Punkt dojścia

Implikacje congarowskiej koncepcji katolickości okazały się bardzo doniosłe. Z racji tego, że jest ona zdolnością dynamiczną, można było stwierdzić, że katolickość nie jest pełna i doskonała, jak dotąd przyjmowano.

Congar dokładnie określił zakres, w jakim przyjęcie tezy o niepełnej katolickości Kościoła jest możliwe. W tym, mianowicie, że jest ona dana jako zdolność dynamiczna. W konsekwencji będąc taką właśnie rzeczywistością, nie rozwinęła jeszcze wszystkich swych skutków.

Congar dokonuje bowiem omówionego powyżej rozróżnienia pomiędzy pełnią katolickości z punktu widzenia jej dynamicznych moż-

<sup>20</sup> TENŻE, *Chrétiens désunis*, 313.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, 314.

<sup>24</sup> Tamże, 316.

liwości i realizacją tejże katolickości. Owa realizacja nie jest pełna. Kościół „wyraźnie realizuje tę katolickość tylko w sposób niepełny”<sup>25</sup>. Na powyższe rozróżnienie pozwala Congarowi wyodrębnienie katolickości w aspekcie jej urzeczywistnienia i konkretnego wyrazu. Jest nią katolickość wyraźna czy też widzialna.

Oto bowiem jedyny Kościół dotknięty jest niedoskonałością. Warto jeszcze raz podkreślić, że niedostatki katolickości, o których mowa, dotyczą wyłącznie jej realizacji, realizacji aktualnej i realnej. Koncepcja katolickości pojmowanej przez Congara jako rzeczywistość aktualna i wirtualna pozwala autorowi na stwierdzenie: „Kościół Chrystusa, nasz Kościół, w pełni katolicki z punktu widzenia możliwości dynamicznych swojej żywotnej substancji wyraźnie”<sup>26</sup> realizuje tę katolickość tylko w sposób niedoskonały. Co do zagadnienia katolickości Kościoła w jej pełni Congar stwierdza: „można powiedzieć a priori, że nie jest ona obecnie doskonała i nie będzie nią bez wątpienia nigdy”<sup>27</sup>.

Jedno z najbardziej kontrowersyjnych stwierdzeń, które wkrótce wywołało poważne konsekwencje dla autora, dotyczy tego, jaki kształt przybierze Kościół zjednoczony. Oto wspomniane stwierdzenie: „Nie uważamy, że Kościół «zjednoczony» utworzy całość, ściśle mówiąc, nową: bo Kościół, według nas, już istnieje; ale uważamy, [...] że Kościół «zjednoczony» utworzy całość bardziej bogatą niż jakiegokolwiek ciała chrześcijańskiego obecnie istniejącego, w tym Kościół katolicki”<sup>28</sup>.

Bezpośrednio po tym stwierdzeniu teolog dominikański bardzo wyraźnie precyzuje zakres tezy o „bogatszym” Kościele, który w wyniku zjednoczenia mógłby dopiero powstać. Otóż przekonanie o takim Kościele formułuje autor wyłącznie „z punktu widzenia wyraźnej i efektywnej realizacji katolickości Kościoła”<sup>29</sup>. Zastrzega przy tym, że „nie może być to powiedziane ani o jego jedności, która nie może zyskać lub stracić, ani o jego katolickości pojmowanej w jej substancji lub zasadzie”<sup>30</sup>.

Congar przyznaje, że dążenia zjednoczeniowe muszą się wiązać z koniecznością pewnych wyrzeczeń ze strony braci rozłączonych. Tym niemniej, ani protestanci, ani prawosławni, jak pisze, nie muszą zrezygnować z tego, co mają ewangeliczne i chrześcijańskie. Chodzi

<sup>25</sup> Tamże, 315.

<sup>26</sup> Tamże, 316.

<sup>27</sup> Tamże, 315.

<sup>28</sup> Tamże, 321.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

mianowicie nie tyle o „akt «poddania» pewnej władzy, co o wejście w pełnię i komunę wszystkich dóbr Nowego Przymierza, w Dom Ojca”<sup>31</sup>. W rezultacie powrót nie ma już znamion wyrzeczenia czy też poddania wobec Kościoła katolickiego.

„O moi bracia rozłączeni – stwierdza w formie inwokacji Congar – wzywamy was do nas, nie aby tryumfować nad wami, lecz aby razem wejść w pełnię komunii, w naszego Chrystusa [...], po to, abyśmy żyli razem wszystkimi skarbami naszego Ojca. [...] Absolutnie nie pragniemy mieć racji przeciw wam, ale abyście wy mieli rację z nami, abyśmy mieli rację razem, abyśmy realizowali razem, ramię w ramię, jedni o drugich wsparci i konieczni, katolickość wszystkiego, co jest Chrystusa”<sup>32</sup>. Nie do konwersji, jak widać, zachęca Congar, raczej do „dopełnienia”.

Obowiązującą na gruncie katolicyzmu koncepcją zjednoczenia był konwertyzm. W dużej mierze znamiona tej właśnie koncepcji nosi jednak stanowisko Congara, gdy stwierdza wprost: „[...] dla nas Kościół katolicki jest czysto i prosto tym Kościołem (*l'Église*); a więc w pewnym sensie zjednoczenie jest według nas pewnym «powrotem» do tego Kościoła”<sup>33</sup>. Ów powrót nie ma być jednak prostym *wchłonięciem* i to stanowi kolejne novum koncepcji Congara.

Pięknym porównaniem posłużył się dominikanin w odniesieniu do tego, kiedy konkretnie zjednoczenie miałyby się dokonać. Otóż jego nadejście porównał do urzeczywistnienia Paruzji Pana. „Bóg sam zna jego czas i chce ustalić jego dzień i określić jego sposób, byłoby próżnym”<sup>34</sup>. O nas, przejętych trudnościami piętrzącymi się na drodze ku jedności i wąpiących w jej urzeczywistnienie, Congar mówi: „zaczynamy się pytać jak święte kobiety niosące wonności: któż nam odwali kamień od wejścia do grobu?”<sup>35</sup>. Kończąc swoje rozważania, ojciec katolickiego ekumenizmu wlewa nam wszystkim w serca nadzieję, stwierdzając: „Ale już być może Aniołowie Boży otrzymali misję, której nie podejrzewamy”<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> Tamże, 323.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże, 320.

<sup>34</sup> Tamże, 344.

<sup>35</sup> Tamże, 345.

<sup>36</sup> Tamże.



### 3. Ewolucja stanowiska Congara

Warto postawić pytanie o dalszy rozwój tych z jego intuicji, które w *Chrétienis désunis* dotyczyły ekumenizmu. Otóż nie uległo zmianie zasadnicze ekumeniczne ukierunkowanie myśli Congara oparte na zajmującej podstawowe miejsce w jego eklezjologii koncepcji katolickości. W pewien sposób ewoluować będzie samo pojęcie katolickości jako „jedności obejmującej, łączącej w pełnię idee, rzeczy (przede wszystkim w przedwojennej perspektywie Congara) i osoby (na nie wydaje się wskazywać bardziej dzisiaj)”<sup>37</sup>.

W myśli Congara występuje również pewna stała idea „podstawowej dwubiegowości między jednością i wewnętrznym bogactwem”<sup>38</sup> Kościoła. Oba te pojęcia będą podlegać ewolucji. Dotychczasowe – zawarte w *Chrétienis désunis* – ujęcie jedności, będącej w swej niezmienności *darem* Boga, istniejącym już w Kościele katolickim, i „cieszącej się rzeczywistą hegemonią w stosunku do różnorodności”<sup>39</sup>, zastąpione zostanie przez jedność, która wspólnie przez chrześcijan poszukiwana, dopiero ma nadzieję.

Z kolei różnorodność przestanie być traktowana jako element drugorzędny. Czyż nie jest ona bowiem „darem Boga z tego samego tytułu co jedność?”<sup>40</sup>. Nastąpi odejście od znaczonego pewnymi podejrzeniami pluralizmu w *Chrétienis désunis* do „pluralizmu jako wewnętrznego waloru jedności” w *Diversités et communion*<sup>41</sup>.

Powstanie tego ostatniego dzieła dokonało się w czasie, który J. P. Jossua określił jako „blokada ekumeniczna”. Myśl Congara wydaje się nieść inspirację, przenoszącą nas ponad takimi właśnie blokadami. Stąd, jak się wydaje, niezwykle cenne mogą się okazać badania rozwoju jego koncepcji zapoczątkowanej w *Chrétienis désunis*. Zrodzona z pasji i cierpienia przynosi nieoczekiwane bogactwo plonów. Jednym z przykładów potwierdzających żywotność i nośność owej inspiracji stanowi fakt, że jego „zasady «ekumenizmu» katolickiego” wkrótce stały się „katolickimi zasadami ekumenizmu”. Ta zadziwiająca zbieżność między wielkimi tematami badań Congara a Vaticanum II mniej

<sup>37</sup> J.P. JOSSUA, *L'œuvre œcuménique*, 552.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> J. FAMERÉE, *Chrétienis désunis*, 670.

<sup>41</sup> Y. CONGAR, *Diversités et communion*, Paris 1982.



zaskakuje, jeśli zgodzimy się z tym, że „geniusz Congara polega na duchowej intuicji tego, co kiełkuje w Kościele”<sup>42</sup>.

### Zakończenie

Y. Congar w swoim dziele *Chrétiens désunis. Principes d'un «oecuménisme» catholique* podjął pierwszą w obszarze teologicznej myśli katolickiej próbę określenia stanowiska wobec rozwijającego się w obszarze protestanckim ruchu ekumenicznego. Wydane w roku 1937, do dzisiaj nieprzetłumaczone na język polski dzieło miało być w zamyśle dominikanina doktrynalną podbudową katolickich wysiłków na rzecz poszukiwań jedności chrześcijan. Autor artykułu omawia congarowskie określenia natury procesu tych poszukiwań poprzez opis jego punktu wyjścia oraz celu, ku któremu proces zjednoczenia zmierza. W artykule została nakreślona zarówno oryginalność spostrzeżeń teologa i ich owocność w drodze, którą przemierzył Kościół katolicki w swym ekumenicznym wysiłku, jak i ciągle aktualna siła jego ekumenicznej inspiracji.

### How did it Start? Yves Congar's Thought at the Root of the Catholic Ecumenism Summary

*Chrétiens désunis. Principes d'un «oecuménisme» catholique* of Yves Congar was the first attempt by a Catholic theologian to take position with regard to the ecumenical movement, active in the Protestant environment. This book was published in 1937 (and never translated into Polish). It aimed at creating a doctrinal basis for the Catholic efforts in quest for the unity of Christians. The author analyses the terms used by Congar to describe the nature of this quest, the description of its point of departure and the goal of the unifying process. The paper presents the originality of Congar's reflections, their importance for the ecumenical way made by the Catholic Church since that time, and its still valid power of inspiration.

---

42 J.-P. JOSSUA, *L'œuvre œcuménique*, 554.

**Słowa kluczowe:** ekumenizm katolicki, początek ekumenizmu, Congar, katolickość.

**Keywords:** Catholic ecumenism, beginning of ecumenism, Congar, Catholicism.